

Wiosną 2004 roku Bill i Melanie Maguire z New Jersey tworzyli małżeństwo niemal idealne. Tak przynajmniej wiosną 2004 roku myśleli o nich znajomi. Przecież mieli wspaniałą pracę oraz cudownych synów i właśnie kupili swój wymarzony dom. Jednak już kilka dni później kobieta poskarżyła się przyjaciółce, że mąż ją pobił, a następnie spakował swoje walizki i odszedł. Gdy kilkaset kilometrów dalej rybacy dokonali pewnego maka brycznego odkrycia, detektywi zaczęli mieć wątpliwości. Czy Bill opuścił swoje mieszkanie z walizkami w ręku, czy może wyniesiono go w walizkach? Kryminatorium. Otwieramy akta tajemnic. Wszyscy, którzy ją znali, uważali, że urodzona w roku 1972 Melanie Slade była skazana na sukces. Wychowywała się w Ridgewood w stanie New Jersey. Po rozwozie rodziców zamieszkała z matką jej nowym mężem. Ojcem widywała się rzadko i nie miała z nim zbyt dobrego kontaktu. Ale gdy zmarł, bardzo żałowała, że nie zdążyli się lepiej poznać. W szkole podstawowej należała do najlepszych uczniów, podobnie w liceum. Gorzej szło jej już na studiach. Za namową matki wybrała psychologię, choć w ogóle nie była zainteresowana tym kierunkiem. Zamiast się więc uczyć, wołała imprezować. Jednak jej wrodzony spryt i inteligencja pozwoliły skończyć studia w roku 1994. Nie zakończyła na tym swojej edukacji. Zapisła się do szkoły pielęgniarstwa, którą ukończyła tym razem z wyróżnieniem trzy lata później. W trakcie nauki dorabiała jako kelnerka w jednej z restauracji. Tak poznała Bila, przystojnego, przebojowego i wygadanego kelnera, który od razu zawrócił jej w głowie. Ona mu też studiowała informatykę, a wcześniej służył w marynarce. Choć William Maguire był od niej starsze o 8 lat, para wydawała się idealnie do siebie pasować. Łączyło ich niemal wszystko. Wspólne zainteresowania, podejście do życia, a przede wszystkim ich bardzo czarne, sarkastyczne poczucie humoru. Nieustannie sobie dogryzali, ale robili to z takim wdziękiem i taktem, że nie mogliśmy przestać się śmiać. Wystarczyło tylko na nich popatrzeć, aby móc stwierdzić, że oboje byli sobie pisani. Uwielbiali swoje towarzystwo i wydawało się, że nie mogą bez siebie żyć. Ich przyjaciele wierzyli, że już niedługo para stanie przed ołtarzem, ślubując sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską. Ale był jeden problem, Bil miał już żonę. Kilka miesięcy po poznaniu młodej kelnerki, Bil wystąpił o rozwód, a gdy w końcu uzyskał upragnioną wolność, stali się z melaniej nierozłączni. Pobraли się w roku 1999. Niedługo później na świat przyszedł ich pierwszy syn. Wszystko wskazywało na to, że pisane jest im długie i szczęśliwe życie. On podjął pracę jako programista komputerowy w Instytucie Technologicznym New Jersey. Ona została pielęgniarką w klinice leczenia niepłodności. Większość jej pacjentów nie kryła, że właśnie Melani była ich ulubioną pielęgniarką.

Pełną ciepła i empatii, która dla wszystkich miała czas i ogromne serce.
Kiedy urodził im się drugi syn, Maguire'owie do tej pory mieszkający w wynajmowanym apartamencie, zaczęli się rozglądać za nowym, większym domem.
Choć bilna legał, aby rodzina przeniosła się do jego rodzinnej wirczini, Melani nawet nie chciała o tym słyszeć.
Jednak okazało się, że znalezienie odpowiedniego domu w New Jersey nie było takie proste.
Na początku XXI wieku ceny nieruchomości w tym stanie gwałtownie wzrosły.
Za przyzwoity dom trzeba było zapłacić nawet półtora miliona dolarów.
Melani była załamana. Obawiała się, że nigdy nie uda im się uzbierać takiej sumy.
Wtedy Bil przyznał się swojej żonie, że ma dodatkowe źródło utrzymania w Atlantic City.
Mieście kasen i ruletki.
Był hazardzistą, prawdziwym nałogowcem.
Uwielbiał grać w karty, więc regularnie odwiedzał tamtejsze kasyna.
Oczywiście ze zmiennym powodzeniem raz wygrywał, raz przegrywał, ale na początku 2004 roku zaczęło mu sprzyjać szczęście.
Do domu wracał z coraz większymi sumami w kieszeni.
Wiosną 2004 roku Magwajerowie mieli odłożone już ponad pół miliona dolarów w Gotówce.
Bil bez przerwy przeglądał ogłoszenie i w końcu trafił na idealny dom w tej cenie.
Prawdziwa okazja, której się nie spodziewali.
28 kwietnia podpisali ostatnie dokumenty związane z kupnem okazałej nieruchomości.
Mieli się do niej wprowadzić za miesiąc.
Z tego powodu wypowiedzieli umowy najmu mieszkania, które do tej pory zajmowali.
Małżeństwo postanowiło to uczcić przy lampce wina.
Gdy dzieci poszły już spać, Melanii otworzyła butelkę drogiego czerwonego wina.
Byli szczęśliwi jak nigdy, ale czy na pewno?
Następnego dnia około południa w domu państwa Reis w Virgini zadzwonił telefon.
Słuchawkę podniosła Susan.
Od razu rozpoznała głos Melanii.
To była jej najlepsza przyjaciółka z New Jersey.
Ale tym razem jej głos był inny niż zwykle.
Dzwoniąca 32-latką była bardzo zdenerwowana, płakała.
Wypowiadane przez nią zdania z trudem układały się w logiczną całość.
Dopiero po dłuższej chwili Susan zrozumiała, że wieczór Magwajerów nie zakończył się tak jak powinien,
gdy małżeństwo świętuje zakup nowego domu.
O czym szokowana kobieta opowiedziała w filmie dokumentalnym amerykańskiej stacji ABC Network.
Melanii opowiedziała przyjaciółce, że poprzedniej nocy doszło między nią a bilem do ostrej awantury, że pokłócili się o przeprowadzkę.
Nagle zaczął krzyczeć, że tak naprawdę to nigdy nie chciał mieszkać w New Jersey, że chce wrócić do Virgini skąd pochodził.
Na koniec przyznał się, że od dawna ją zdradzał z przygodnymi paniami poznanymi w Kasynie.
Gdy Melanii próbowała go uspokoić, uderzył ją w twarz.

Przerażona kobieta uciekła sypialnie i zamknęła się od środka w łazience. Siedząc pod drzwiami, słyszała jak jej mąż w pośpiechu pakuje swoje ubrania do waliski. Zanim trzask drzwiami wychodząc z ich domu, zapowiedział swojej żonie, że już nigdy więcej go nie zobaczy.

Susan nie mogła uwierzyć w to, co usłyszała. Ona przyjeżdżała się z Melanii, a jej mąż, John, z Billem. I to od czasu ich wspólnej służby w armii. Oboje próbowali dzwonić do Billa, ale mężczyzna nie odbierał swojego telefonu. Ani tego dnia, ani w następne. Jednak coś im nie pasowało. Przecież Bill nigdy nie zostawiłby swoich synów. I właśnie kupił swój dom, o którym zawsze marzył.

Susan i John często spotykali się z Magwajrami, ale nigdy nie zauważyli, żeby para miała jakiegokolwiek kłopoty małżeństwie. Czyżby Bill przez tyle lat skutecznie ukrywał swoją drugą twarz? Tak właśnie twierdziła Melanii, która następnego dnia udała się do sądu rodzinnego, aby uzyskać zakazy blizania się Billa do niej i ich dzieci.

Na wypadek gdyby czterdziestolatek zdecydował się wrócić do domu, aby zrobić jej krzywdę. Motywowała to ogromnym strachem przed nieobliczalnym i uzależnionym od hazardu mężem. Złożyła też wniosek o rozwód.

Przez następne dni na komórkę Billa próbowali się dodzwonić nie tylko rajsowie. Koledzy, nie tylko z pracy, ale i z kasyna za nic na świecie nie mogli się z nim skontaktować. Jego telefon był wyłączony, zostawiali więc wiadomości na jego poczcie głosowej. Prosił, aby się odezwał, jeśli ma jakieś kłopoty.

A jeśli nie chciał im powiedzieć, gdzie jest, żeby przynajmniej zadzwonił i powiedział, że żyje. Ale Bill nie odezwaniał.

Szukali go wszyscy, tylko nie Melanii. W międzyczasie kobieta wyprowadziła się do matki i ojczyma. A w jednej z rozmów Susan wspomniała nawet, że odkąd została samotną matką, nareszcie czuje się bezpieczna.

Wiosną w Zatoce czesa pik w Wirdzini, aż roi się od wędkarzy. Wielu z nich uważa nawet, że na całym wschodnim wybrzeżu nie ma lepszego miejsca do ołowienia o koni.

Podobnie myśleli dwa i przyjaciele. Chris i Don, którzy 5 maja 2004 roku wybrali się ze swoimi synami na ryby. Zapakowali więc swój wędkarski sprzęt na łódź. Wyłynęli w pobliże sztucznej wesebki, na której most drogowy, przecinający Zatoke, zmienia się w podwodny tunel.

W pewnej chwili jeden z mężczyzn zauważył dryfującą na wodzie walizkę. Zbliżała się w kierunku i chłodzi, więc gdy znalazła się dostatecznie blisko, postanowili wciągnąć ją na pokład.

Z tego niecodziennego znaleziska najbardziej ucieszył się syn jednego z wędkarzy. Nastolatek od dziecka zafascynowany filmami o przygodach piratów udawał, że udało im się znaleźć prawdziwy piracki skarb.

Ojciec pozwolił mu zajrzeć do środka.

Był przekonany, że walizka zawierała co najwyżej kilka starych ubrań, które ktoś postanowił wyrzucić do Zatoki.

Chłopiec rąsiał zamek. Wtedy ujrzał czarny foliowy worek na śmieci. Duży i mocno pomięty. Szybko go rozwinął. Jakby spodziewał się znaleźć ukryte przez piratów złoto, nagle odskoczył jak poparzony.

Plakał i za nic w świecie nie chciał powiedzieć ojcu, co tatiego zobaczył w walizce.

Don postanowił sam do niej zajrzeć.

W worku na śmieci dojrzał dwie odcięte tuż nad kolanami ludzkie nogi.

Wędkarzy zadzwonili pod numer alarmowy. Kilka minut później podpłynęła do nich łódź patrolowa policji wodnej z Virginia Beach.

Makabryczne znalezisko natychmiast zostało przekazane detektywą z Wydziału Kryminalnego.

Wkrótce policjanci otrzymali dwa podobne zgłoszenia. Najpierw 11 maja.

Znaleziona na plaży walizka zawierała odciętą głowę i tors z rękami, owinięte w ten sam rodzaj worków na śmieci oraz ręcznik medyczny.

Głowa dodatkowo owinięta była w szpitalny koc.

Szczątki należały do białego mężczyzny w wieku około 35-40 lat.

Już tylko pobieżne spojrzenie na zawartość walizgi nie pozostawiało wątpliwości.

Człowiek ten padł ofiarą zabójstwa.

W jego klatce piersiowej tkwiły dwie kule wystrzelone z rewolweru kaliber 38.

Identyczny pocisk tkwił w jego głowie.

Pięć dni później znaleziono resztę.

W trzeciej walizce wyłowionej z zatoki wyjęliśmy męskie biodra z udami.

Rozpoczęliśmy intensywne śledztwo w sprawie zabójstwa białego mężczyzny w wieku około 40 lat.

Czekało nas trudne zadanie, bo choć wiedzieliśmy już jak zginął,

zagadką wciąż pozostawało to, gdzie to miało miejsce.

I co najważniejsze, kim była ofiara.

Śledczym udało się również oszacować w przybliżeniu czas śmierci.

O znaki rozkładu ciała wskazywały, że nieszczęśnika zastrzelono, a następnie pocięto.

Prawdopodobnie metalową piłką,

nie dalej niż tydzień przed znalezieniem pierwszej z walizek.

Liczono, że w ustaleniu tożsamości zmarłego pomoże ktoś, kto go znał.

Dlatego policyjny rysownik wykonał portwiet Denata,

który następnego dnia opublikowano w lokalnych mediach.

Susan Rice od kilku dni z wielkim zainteresowaniem śledziła

wszelkie telewizyjne doniesienia o makabrycznym odkryciu z Wiercinia Beach.

Nie mogło uwierzyć, jak ktoś mógł wyrządzić taką okropność innej osobie.

Pewnego wieczoru brała prysznic.

Jak zwykle przy otwartych drzwiach łazienki.

John oglądał telewizję.

Dość głośno, więc słyszała, że prezenter wiadomości znów wspomina o walizkach i zabójstwie anonimowego mężczyzny.

Na pamięć znała już wszystkie szczegóły tej sprawy.

Ale tym razem.

I uwagę przykuło jedno zdanie.
A w zasadzie prośba prezentera wiadomości.
A teraz po raz pierwszy prezentujemy Państwu policyjny szkic przedstawiający portret ofiary z walizek.
Jeśli ktokolwiek z Państwa rozpoznaje tego białego mężczyznę we wieku około 40 lat, proszony jest o jak najszybszy kontakt z policją.
Wszystko wskazuje na to, że Susan nie dosłyszała ostatniego zdanie, ponieważ jej mąż zaczął głośno kaszleć. Kobieta zdążyła jednak owinąć się ręcznikiem i wybiec z łazienki, aby przyjrzeć się prezentowanemu w wiadomościach portretowi. Stała w progu salonu, spoglądała na ekran telewizora i za nie mówiła. Wojskowa, krótko przestrzyżona fryzura. Pełna twarz. Charakterystyczne znamie poniżej prawej skroni. John widział to samo. I oboje w tej samej chwili doszli do tego samego wniosku. Na policyjnym rysunku był Bill Maguire. Detektyw frail Pickle otrzymał zadanie udanie się do New Jersey. Musiał powiadomić żonę Biele o tym, że została wdową, a poćwiartowane ciało jej męża oraz ojca jej dzieci odnaleziono blisko 600 km na południe od ich rodzinnego domu. Już po pierwszym spotkaniu z Melanie był pewne tylko jednego, że kobieta nie zrobiła na nim zbyt dobrego wrażenia. Gdy dowiedziała się o śmierci męża, choć głośno płakała, w jej oczach nie pojawiła się ani jedna łza. Detektyw pomyślał wtedy, że Melanie jest ciepską aktorką. Po drugie, choć od chwili, gdy widziała Billa po raz ostatni, minęły ponad trzy tygodnie. Wyraźnie zrozpaczona przy detektywie żona nigdy nie zgłosiła jego zaliniecia. I nie umiała odpowiedzieć, dlaczego. Śledczyn nabrał podejrzeń. Czyżby Melanie wiedziała, że jakiegokolwiek poszukiwanie i tak nic już nie dadzą? Detektyw opisał spotkanie z kobietą w filmie dokumentalnym ABC Network. Kiedy pokazałem jej zdjęcie kompletu czarnych walizek, które znaleźliśmy, od razu je rozpoznała. Stwierdziła, że należały do nich i że to właśnie w nie zapakował się jej mąż, gdy po raz ostatni wychodził z domu. Nie wiem dlaczego, ale właśnie wtedy zadałem sobie w myślach pytanie. Czy aby na pewno jej mąż opuścił swoje mieszkanie z walizkami w ręku, czy raczej w nich? Podejrzenia, podejrzeniami, ale nawet najbardziej prawdopodobne z nich

nie były przecież dowodami.
Nie mogły świadczyć o tym, że Melanie miała coś do ukrycia.
Może nawet cieszyła się, że nie żył.
Jasne to mogło świadczyć źle o niej jako o człowieku,
ale na pewno nie czyniło z niej zabójczyni.
Detektywistą wiedzą przeprowadzili przeszukanie mieszkania
w którym Bill widziany był po raz ostatni.
Sprowadzono specjalistów, aby sprawdzili to miejsce
jako ewentualne miejsce zbrodni.
Wnętrze było nieskazitelnie czyste.
Podłogi lśniły, a we wszystkich pomieszczeniach
czuć było zapach świeżej farby.
Na miejscu policyjnej technicy nie znaleźli ani jednego śladu krwi.
Żadnych rozprysków na wcianach, żadnych ludzkich tkanek.
Nie było śladów walki lub postrzału z broni palnej.
Nie znaleziono nawet mikroskopijnych odłamków kości,
które niewątpliwie musiałyby pozostać po tym,
jak ciało zostałoby tam rozczłonkowane piłą.
Technicy swoje czynności powtarzali aż pięciokrotnie.
Efekt za każdym razem był ten sam.
Wniosek nasuwał się tylko jeden.
W tym mieszkaniu nie doszło do zbrodni.
Czyżby Melanie mówiła prawdę?
Tym bardziej, że wspominała także o problemie męża z hazardem
oraz o rzekomych długach,
jakie miał on zaciągać u złych ludzi z miasta.
Policjenci wiedzieli doskonale, jak mafia z New Jersey
traktuje dłużników, którzy nie oddawali pożyczonych pieniędzy.
Kulka między oczy z bliskiej odległości,
a sekcja zwłok potwierdziła, że dokładnie tak zginął bil.
Późniejsze rozczłonkowanie ciała
było już tylko próbą skutecznego pozbycia się zwłok.
Poza tym, czy w trakcie ich kłótni
Melanie, mierząca niespełna 160 cm wzrostu
i ważąca mniej niż 45 kg
byłoby w stanie skutecznie obezwładnić
dobrze zbudowanego, dużo wyższego,
wysportowanego mężczyznę,
ważącego ponad dwa razy tyle, co ona?
A następnie, czy byłaby w stanie przyłożyć mu rewolwer
do głowy i wystrzelić?
Później pociąć jego ciało na trzy części,
włożyć do trzech walizek,
wywieźć prawie 600 km na południe,

zatrzymać się na ruchliwym moście
i wrzucić ciężkie pakunki do wód zatoki
i wrócić do domu tak, aby nikt z jej najbliższych
się nie zorientował.
To wszystko jakoś do siebie nie pasowało.
Wątek kontaktów Billa z Mafią został dokładnie sprawdzony.
Ale nic nie wskazywało na to, aby ten mężczyzna
kiedykolwiek pożyczył pieniądze od gangsterów,
czy mafiozów.
Policjani i informatorzy twierdzili,
że Bill McGuire nie miał nic wspólnego
z przestępczym półświatkiem.
Owszem czuł się w tamtejszych kasynach
jak u siebie w domu, ale nie nawiązywał
w tym czasie kontaktów z miejscowymi przestępcami.
Wątek mafijnej egzekucji szybko został więc
odrzucony jako wysoka, nieprawdopodobny.
Śledczy z Virginia Beach odtchnęli z ulgą,
kiedy postanowiono przekazać śledztwo
Policji Stanowej z New Jersey.
Uznano, że 40-latek musiał zginąć
na terytorium właśnie tego stanu,
że jego szczątki jedynie podrzucono w okolice Zatoki.
Dlatego rozwiązaniem zagadki jego śmierci
powinni się zająć tamtejsi stróże prawa.
Śledztwo przejął detektyw David Del Rimpill
i od razu ostro wziął się do pracy,
a na całą sprawę spojrzał zupełnie świeżym okiem.
Na początku postanowił sprawdzić,
czy ktokolwiek z kręgu znajomych Billa
kupił w ostatnim czasie rewolwer.
Jego ludzie przejrzyli rejestry wszystkich sklepów z bronią,
nie tylko w New Jersey, ale także w okolicznych Stanach.
Skupili się głównie na Penselvani,
ponieważ tam zakup broni palnej
był znacznie łatwiejszy i szybszy.
I to był dobry kierunek.
Dwa dni przed zabójstwem Billa
dokonano zakupu rewolweru, kaliber 38,
czyli dokładnie takiego samego skbrego go zastrzelona.
Klientem niewielkiego sklepu we wschodniej Penselvani
była Melań.
Kobieta wytłumaczyła to jednak detektywom,
że zrobiła to na prośbę męża,

który bardzo chciał mieć broń,
ponieważ obawiał się o własne życie.
Choć później zmieniła zdanie
i stwierdziła, że to ona sama obawiała się o swoje bezpieczeństwo
z powodu rosnącej paranoi Billa.
Ale było coś jeszcze.
Gdy policjenci dokładnie sprawdzili ten zakup,
okazało się, że po zabronią Melań
dokonała zakupu czegoś za 9 dolarów i 95 centów.
Paragon nie pokazywał, co zostało kupione,
ale tylko dwa towary były w sklepie w takiej cenie.
Jednym z nich był komplet ostrzy do elektrycznej, ręcznej piły.
Melań jej nie pamiętała, jakiego zakupu dokonała
za niespełna 10 dolarów, ale była pewna,
że nie były to ostrza do piły.
Ani broni, ani piły nie znaleziono na przypuszczalnym miejscu zbrodni.
Melań i stwierdziła, że rewolwer zniknął razem z jej mężem.
Nie można, więc było wykonać analizę balistycznej,
potwierdzającej, że to właśnie z tej broni zastrzelono mężczyznę.
Zbiór poszlak działających na niekorzyść 32-latki wciąż się poszerzał.
Jednak nie było dowodów,
że kobieta mogła mieć coś wspólnego z jego śmiercią.
Polsenci wezwali ją na przesłuchanie.
Zapytana, czy wie, dokąd mógł pojechać jej mąż po opuszczeniu domu,
odpowiedziała, że tak.
Do kasyna w Atlantic City.
I jej zdaniem, to właśnie tam detektywi powinni odnaleźć jego samochód.
Tak też się stało.
Na wskazanym przez Melań parkingu stał sportowy Nissan Bila.
Przecucie żony, a może była to jej sprawka.
Wdowa sama przyznała się, że to drugie.
To ona, dzień po odejściu męża, pojechała do Atlantic City, aby zrobić mu nazwość.
Znalazła jego samochód i korzystając z zapasowego kluczyka,
przeparkowała auto, aby Bil nie mógł go odnaleźć.
Mela nie zeznała, że choć zdawała sobie sprawę,
że takie zachowanie było mocno nieracjonalne.
To jednak nie mogła oprzeć się pokusie,
aby wywinąć mu jakiś podły numer.
Śledczy przeszukali samochód.
W schowku na rękawiczki znaleźli tajemniczą fiolkę zawierającą białą substancję.
Obok niej leżała strzykawka.
Etykieta na pojemniczku mówiła wszystko.
Był to wodzian Chloralu, niezwykle silny środek usypiający.
Stosowany rzadko i wydawany tylko na receptę.

Sprawdzono więc apteki, zaczynając od tych położonych najbliżej miejsc związanych z melanii. Kolejny raz trafili.

W aptecę mieszczącą się tuż przy przedszkolu, do którego odwoziła swoich synów.

Wodzian Chloralu został kupiony 28 kwietnia, dzień przed śmiercią Bila.

Recepta była wystawiona na jedną z pacjentek kliniki leczenia niepłodności, w której pracowała melanii.

Wypisał ją doktor brat Miller, jej bezpośredni przełożony.

Lekarza odwiedzili detektywi.

Miller zaprzeczył, że kiedykolwiek wypisywał pacjentkom taki środek.

Gdy pokazano mu receptę, stwierdził, że to nie jego podpis, że ewidentnie został podrobiony.

Zapytany, czy rozpoznaje charakter pisma tej osoby, odpowiedział, że tak i wskazał melanii.

Potwierdził również, że kobieta jako jego pielęgniarka miała niemal nieograniczony dostęp do jego druczków recept.

Detektywi dowiedzieli się czegoś jeszcze i to także pogrążyło kobietę.

Od ponad trzech lat doktor Miller i Melanii mieli romans.

Taki dość zaangażowany, ponieważ planowali nawet wspólną przyszłość ze ślubem i dziećmi.

Oboje mieli własne rodziny, które zamierzali porzucić.

Lekarz planował rozwód.

Czyżby Melanii zdecydowała się na znacznie szybszy sposób zakończenia własnego małżeństwa?

Czy Bill zginął, ponieważ od pewnego czasu stał na drodze Melanii do szczęścia?

Śledztwo wykluczyło, aby lekarz mógł mieć cokolwiek wspólnego ze śmiercią Bila.

Ani jako sprawca, ani pomocnik.

Ale Melanii miała motyw, a nawet dwa.

Prześwietlając jej życie, odkryto, że kilka miesięcy wcześniej Magwajerowie wykupili sobie polisę na życie.

W przypadku śmierci jednego z małżonków, drugie z nich miało otrzymać od firmy ubezpieczeniowej okrągły milion dolarów.

Może niewiele, ale wliczając w to zakupiony właśnie dom za połowę tej kwoty,

można już było myśleć o wspólnej przyszłości z kochankiem.

Choć śledcze nie dysponowali absolutnie żadnymi dowodami,

mogącymi powiązać pielęgniarkę, zarówno z jego zniknięciem, jak i z zabójstwem,

prokuratura uznała, że łańcuch poszlak jest wystarczająca mocna, aby można było sporządzić akt oskarżenia.

Drudgiego czerwca 2005 roku, niewiele ponad rok po odnalezieniu trzech walizek z kawałkami Bila,

Melanii została aresztowana. Policjanci śledzili ją tego dnia od samego rana.

Poczekali, aż kobieta bezpiecznie odwiezie synów do przedszkola.

Zatrzymali ją na parkingu, gdy wracała do swojego samochodu. Nie opierała się i nie protestowała.

Jedynie stanowczo twierdziła, że jest niewinna.

Kobieta została oskarżona o zamordowanie męża, poćwiartowanie jego zwłok i wywiezienie ich w walizkach do stanu Wirginii.

Tam zatrzymała się nocą na moście, a następnie, wykorzystując chwilę, gdy nie mijał ją żaden samochód,

wrzuciła je do wód zatoki. Z aresztu wyszła po wpłaceniu kaucji. Na swój proces miała czekać prawie dwa lata.

Prokuratura postanowiła się do niego dobrze przygotować. Ich zadanie było trudne. W końcu 5 marca 2007 roku wdowa usiadła w miejscu przeznaczonym dla oskarżonych. Wtedy zrobiło się o niej głośno w mediach. Prasa nazwała ją wielką nierządnicą, ale w pamięci opinii publicznej znacznie bardziej zapisał się jej drugi przydomek – królowalodu. Nawiązujący do jej niemal pozbawionej emocji twarzy, gdy wysłuchiwała zeznań kolejnych świadków. Przeciwno jej zeznawał nawet były kochanek. W trakcie śledztwa doktor Miller zgodził się na współpracę z policją i utrzymując sekretny związek z kobietą, potajemnie nagrywał ich wszystkie intymne rozmowy. Przeokazji próbował wyciągnąć od swojej kochanki czy zna się do winy. Zdaniem pisarza Jonah Glatt'a, autora książki o tej sprawie, odtworzone w trakcie procesu nagrania ukazywało ją co prawda jako wyrachowaną manipulatorkę, ale nie jako zabójczynię. Obrońcą Melanie został jeden z najlepszych adwokatów w całym New Jersey – Joe Tacopina. W środowisku amerykańskich prawników uchodził za prawdziwą legendę. Wielokrotnie ratował tyłki, oskarżonym o różne zbrodnie, celebrytom i bogaczom. Dwa lata wcześniej to właśnie dzięki niemu i niewinnione został król popu Michael Jackson oskarżony o molestowanie 14-latka. Joe Tacopina był pewny wygranej także w przypadku Melanie Maguire. Wielokrotnie podkreślał przed ławą przysięgłych, że jego klientka jest niewinna. Nie było narzędzia zbrodni, nie było żadnych dowodów na jej udział w zabójstwie. Nie było odcisków palców ani śladów krwi. Wskazywał, że cały akt oskarżenia został sporządzony wyłącznie na podstawie zbiegów okoliczności. I właśnie nawet nie po szlaki, ale dziwne koincydencje zaprowadziły jego klientkę przed oblicze sądu. W naszym systemie prawnym, aby kogoś skazać, trzeba mieć niepodważalne dowody. Czasami wystarczą jednak mocne poszlaki, które nie pozostawiają żadnych wątpliwości, kto zabił. Ale ta kobieta znalazła się tutaj tylko dlatego, że w jej życiu nagle nastąpiła kumulacja zbiegów okoliczności. Fakt, może dziwnej, nieprawdopodobne, ale to wciąż nic więcej jak zbiegi okoliczności. A w Ameryce nie wsadzamy do więzienia za zbiegi okoliczności. W Ameryce skazujemy ludzi za dowody, a tych nie ma i nigdy nie było. Prokuratura była innego zdania i szczegółowo przedstawiała swoje racje. Worki na śmieci, w które owinięto szczątki ofiary, pasowały do tych znalezionych w domu Magwajerów. Zdaniem biegłego wyprodukowano je w tej samej fabryce, na tej samej maszynie i tego samego dnia. Elektroniczny system poboru opłat na autostradzie zarejestrował samochód melanin. 400 km od domu, jadący w kierunku mostu na Zatoce. Dwa dni po śmierci jej męża. Zielone włókna znalezione na kuli wyciągniętej z czaszki Bila pasowały do włókien z poduszki melanin. Co miało wskazywać na to, że zabójczyni posłużyła się poduszką, aby stłumić wystrzał z rewolweru. Koc medyczny, w który owinięta była głowa ofiary, był powszechnie używany w klinice leczenia niepłodności, w której pracowała kobieta. Jeden ze świadków zeznał pod przysięgą, że melanin często używała takich koców w swoim domu do przykrywania mebli w trakcie malowania sufitu i ścian.

W dywaniku w samochodzie Billa, znalezionym na parkingu przed Kasynem, policja znalazła ludzkie tkanki.

Ich rozmiar nie przekraczał pół milimetra.

Pochodziły z ciała ofiary.

Zdaniem prokuratury to właśnie oskarżona przeniosła je do auta męża na podeszwach swoich butów, ponieważ wcześniej nieostrożnie nadepnęła na rozczłonkowane części ciała męża.

Obrońca oskarżonej kontrował, że przecież nie jest możliwe tak idealne wysprzątanie miejsca zbrodni, aby policyjni technicy nie znaleźli niczego.

Żadnej krwi i śladów biologicznych.

Zwrócił również uwagę na fakt, że badanie zwłok nie wykryło w ciele ofiary obecności środka usypiającego.

Jego klientka udała się w daleką podróż samochodem dwa dni po odejściu męża, ale w celu zakupu mebli, ponieważ w sąsiednim stanie były znacznie tańsze.

Joe Takopina robił co tylko mógł, aby przedstawić swoją klientkę nie jako bezlitosną zabójczynię, ale jako niewinną ofiarę przemocy domowej.

Jako kobietę, którą niewierny i uzależniony od hazardu mąż, porzucił. Opisał Billa jako człowieka zadłużonego po uszy u mafi.

I to właśnie te, nieoddane długi sprowadziły na niego wyrok śmierci.

Prokurator kontrował, że przecież nie ma żadnych dowodów na powiązanie ofiary ze światem przestępczym, na co obrońca Melanie od razu stanowczo zareagował. Na jej winę też nie ma dowodów.

Ława przesięgłych miała niezwykle trudne zadanie.

Czy można skazać kogoś tylko na podstawie poszlak, które obrona nazwała niefortunnymi zbiegami okoliczności?

23 kwietnia 2007 roku jedno głośnie uznano, że tak.

35-letnia Melanie McGuire została uznana winną zabójstwa pierwszego stopnia, zbeszczeszczenia zwłok, posiadanie broni w celu popełnienia przestępstwa oraz złożenia fałszywych wyjaśnień.

Sąd wymierzył jej karę dożywotnią od niego pozbawienia wolności plus 15 lat.

Jej apelacja została odrzucona przez sąd najwyższym. Zdecydowano również, że opiekę nad jej synami przejmie rodzina Billa o swoje przedterminowe zwolnienie warunkowe.

Melanie McGuire będzie się mogła starać dopiero w dniu, w którym ukończy 100 lat, czyli w roku 2072. Oczywiście jeśli tego dożyje.

Odcinek powstał na podstawie książki Jonah Glatt'a, zatytułowanej To Have and To Kill oraz telewizyjnego reportażu The Secret In The Suitcase, w stacji ABC Network.

Wykorzystano również książki Christophera Berry Dee oraz film dokumentalny The McGuire Diaries, zrealizowany przez NBC News.